

RETRO Z TEMPERAMENTEM

zdjęcia NORBERT BANASZYK/DADA
tekst i stylizacja AGATA DROGOWSKA



Ania i Krzysztof Olszewscy mieszkają w najładniejszej poznańskiej dzielnicy – na Sołacz. W 1990 r. dla siebie i swoich dzieci kupili willę z okresu międzywojennego – czterokondygnacyjny dom z ogromnym ogrodem w centrum miasta. Cud. Bo cuda się zdarzają.



kuchennymi drzwiami Pokój znajduje się w miejscu dawnej kuchni (zostało małe okienko spiżarni). Fotografie są autorstwa przyjaciółki gospodarzy: Magdy Kwiatkiewicz (Galeria Yes). Nowe witryny z „Lawendowej Prowansji” zostały kupione z myślą o licznych książkach domowników (Ania kocha albumy, szczególnie na temat Tybetu). Rzeźby i figurki to pamiątki z wypraw do Azji, głównie do Tajlandii. Stojąca lampa firmy Lambert sprawdza się przy czytaniu





reprezentacyjny hol na parterze został przez domowników całkowicie odnowiony. Szczególnie atrakcyjnie wyglądają stare schody, oczyszczone z białej farby – a właściwie najpierw zdarte do „żywego” drewna i pomalowane na nowo. Podłogę pokrywają płytki z czarnego łupku, pod którymi kryje się system ogrzewania wodnego. Meble idealnie wpisały się w to zabytkowe wnętrze (większość pochodzi ze sklepu gospodarzy). Przy fotelu jeden ze świeczników z domowej kolekcji, został przywieziony z Tajlandii. Jego podstawa to fragment starego wozu, który służył do mocowania pochodni. Lampa sufitowa to „La Scala” z firmy Lambert



kuchnia krąży po domu

Została przeniesiona do dawnego pokoju (poprzednia okazała się zbyt mała dla licznej rodziny i przyjaciół). Ania lubi eksperymentować z aranżacją przestrzeni. Pomaga jej to także zawodowo – wie, co oferuje klientom. W tej chwili gości tu kolekcja mebli „Lawendowa Prowansja”, którą polubiła także prywatnie. Pośrodku kuchni niewielka wyspa z blatem z blachy ocynkowanej. Zabawna lampa nad stołem to również nowość – z firmy Tassoti

w obszernej jadalni dominuje szare drewno Główną ozdobą jest przepiękny surowy (nieimpregnowany) stół marki Flamant. Jego blat został wykonany współcześnie, nogi natomiast pochodzą od znacznie starszego stołu przywiezionego z Wietnamu. Krzesła z surowego drewna można kupić w sklepie Boutique Pierrot. Jadalnia to miejsce odświeżone, na stole „rządzi” cynowa zastawa: świeczniki, tace, talerze ulubionej marki Krzysztofa – Marinoni. Obok lampy „La Scala” firmy Lambert widać fragment sztukaterii pomalowanej na wzór starej, której nie udało się już uratować



druga część reprezentacyjnego holu z konsolą – również z kolekcji „Lawendowa Prowansja” – na której Ania zgromadziła kolekcję świeczników cynowych. W głębi ogromne kamienne świeczniki, malowane na kolor morza. To pamiątka z podróży po Birmie. Nad konsolą lustro firmy Adela, które ma odbijać światło świec. Rama jest ze szcztokowanego dębu hiszpańskiego

Dom wybudował w 1929 r. Stefan Centowski, pierwszy właściciel. Do tej pory na furtce przetrwały jego inicjały.

Zachowały się również stare plany, na których można odczytać nazwisko architekta: Tadeusza Szulca. Centowski był kupcem, miał sklep na poznańskim placu Wolności. Można chyba powiedzieć, że obecni właściciele wpisali się w tradycję pierwszych domowników – oni również zajmują się handlem. Sieć sklepów Boutique Pierrot oferuje meble i dodatki oraz doradztwo w zakresie projektowania wnętrz.

stróż niepotrzebny już

Dom ma cztery kondygnacje (licząc z przyziemem), każda po 140 m². W sam raz dla dużej rodziny – Ani i Krzysztofa oraz ich trójki dzieci: 22-letniego Fryderyka, 20-letniego Maurycego i 18-letniej Ludwiki (obecnie trochę tu pusto, bo dzieci uczą się w Anglii). Został tak dobrze zaprojektowany przez pierwszego właściciela, że gospodarze niewiele zmienili. Przenieśli kuchnię z zaplecza na front, do pomieszczenia zdecydowanie większego, a do tego połączono z jadalnią. Poprzedni układ pomieszczeń wpisany był w kontekst dwóch oddzielnych ciągów komunikacyjnych – dla państwa i służby. Odizolowana od reszty domu kuchnia miała osobne wyjście na taras, a z tarasu do ogrodu. Można też było z niej zejść bezpośrednio do piwnicy – wysokiego przyziemia, gdzie mieszkał stróż z rodziną. Wszyscy pracowali dla ówczesnych właścicieli domu.

swobodnie i światowo

Nieco przebudowana została łazienka na piętrze, przy sypialni gospodarzy. Druga powstała na strychu. Co ciekawe, w dawnych układzie wszystkim domownikom wystarczała jedna. Fakt, były jeszcze toalety, i to na każdym piętrze.

rodzina Olszewskich do portretu Krzysztof, Ania, Maurycy i Ludwika, w tle, na obrazach, dziadkowie Krzysztofa: Irena i Józef Korytowski





garderoba

córki Pokój Ludwika był pierwszym wyremontowanym pomieszczeniem w domu. Tutaj w 1992 r. zamieszkała cała, wtedy jeszcze czteroosobowa rodzina Olszewskich, resztę „okupowali” faceci z kielniami i pędzlami. Po dziewięciu miesiącach urodziła się Ludwika i już wtedy było wiadomo, że to będzie jej pokój. Obecnie Ludwika ma 18 lat i jak każda nastolatka uważa, że najważniejszym meblem jest szafa z ubraniami



pokój Ludwika, nazywanej tutaj Lulą, ożywa w czasie świąt i wakacji, kiedy jego właścicielka wraca z Anglii na wakacje. Dorasta wraz z nią. Z dziecięcego zmienił się w „naukowy”. Dawny dziecięcy pokój pamiętają tylko stare karnisze i zasłony. Jest to również ulubione pomieszczenie kotki Felicji, która ma swoje miejsce na parapecie, przy biurku Luli. Biblioteka pochodzi z nowej kolekcji „Lawendowa Prowansja”, lampa wisząca – z Boutique Pierrot, a stojąca – z firmy Lambert

Dla Ani, od czasu kiedy dzieci wyjechały z domu, najważniejsze są letnie wakacje – wtedy cała trójka wraca tu z tłumem przyjaciół. Dom jakby budził się ze snu. Zaprasza do pokoiw gościnnych na strychu. Różne kolory skóry i języki oraz jedna wspólna cecha – wszyscy czują się swobodnie i rozkoszują dużym ogrodem. Razem też gotują w obszernej kuchni. Jedynie kocica, 7-letnia Felicja, nieodmiennie zdziwiona jest tym, że wytrąca się ją z błogiej drzemki.

klient w dom

Gospodarze, ze względu na profesję, mogą swobodnie wymieniać meble. Nawet więcej – dom stał się swoistym laboratorium, w którym testują nowe kolekcje (w kuchni, salonie, holu „sprawdza się” teraz „Lawendowa Prowansja”). Ostatnimi czasy Krzysztof skupił się na aranżacji przyziemia, wysokiej piwnicy o głębokości zaledwie 1,5 metra (architektowi chodziło o uniknięcie charakterystycznej dla Sołacza wilgoci). Tutaj urządził Studio Meblowe Boutique Pierrot, wygodne zaplecze logistyczne dla sklepów. Tu także powstają projekty i odbywają się spotkania z klientami, którzy chcieliby obejrzeć meble w naturalnym domowym otoczeniu. Krzysztof twierdzi, że tak jest wygodniej i... przyjemniej, niż gdyby miał zapraszać ludzi do sklepu. Nawet tego w Starym Browarze.

Wschód do sypialni

Małżeństwo Olszewskich dużo czasu spędza w podróżach, głównie służbowych, w poszukiwaniu mebli i dodatków. Znajdują jednak czas na wakacje. Oboje lubią żeglować – teraz głównie wzdłuż Chorwacji. Wcześniej razem z dziećmi przepłynęli wszystkie większe europejskie akweny. Ulubione wakacyjne kraje to Francja i Włochy. Jednak Ania zakochała się ostatnio w Tybecie. Cztery razy była w Himalajach sama, bez rodziny. Na stoliku nocnym ustawiła zdjęcia z tybetańskiego klasztoru. Mówi, że dodają jej siły. Pani domu ze swoich azjatyckich podróży przywozi też rzeźby. Najładniejsze jej zdaniem można kupić w Tajlandii. Chociaż wszystkie są cenne – mówi – bo przypominają o wyprawach na koniec świata. I o tym, że jest dokąd z tego końca świata wracać. □

cała
(230x295 mm)

Sypialnia
gospodarzy
to najpiękniejszy
pokój w tym
domu. Przechodzi
w taras
z widokiem
na ogród
– 2000 m²
prywatnej zieleni
w centrum miasta



w duchu „starego domu” Artysta Krzysztof Sołowiej pomalował sypialnię techniką imitującą tapetę z delikatnym złotym wzorkiem. Pan domu twierdzi, że jasny, słoneczny kolor ścian co rano nastraja go bardzo pozytywnie. Naprzeciwko łóżka jest kominek. Krzysztof wyposażył pomieszczenie w swoje ulubione meble z orzecha włoskiego firmy El Marangon. Zamiast zaslon Ania woli kwiaty. Umieszcza je w pięknych malowanych donicach przywiezionych ze Sienny (Ceramica Toscana). Lampa sufitowa firmy Lam Lee



łazienka gospodarzy (w tle ich sypialnia). Główną ozdobą pomieszczenia są podwójne, wygodne umywalki z kolekcji „Lawendowa Prowansja”. Parawan to pamiątka po dawnych czasach. Sprawdził się, gdy w całym domu była tylko jedna łazienka



atmosferę łazienki w stylu retro tworzą jak zwykle dodatki, malowane lustra firmy Tassoti, świeczniki, cynowe puzderko



kto za tym stoi

ANNA OLSZEWSKA współwłaścicielka salonów meblowych Boutique Pierrot

Nasz dom na Sołaczu zawsze był moją inspiracją, a jego klasyczne kształty, spokój kompozycji miały wpływ na moje myślenie o architekturze. Wystarczy spojrzeć na stare plany (fragment obok), aby docenić jego nieskomplikowaną urodę znakomicie pasującą do epoki, w której powstał. Również w naszych projektach unikam niepotrzebnych, pozornie atrakcyjnych form, kłócących się z urodą prostych i klasycznych rozwiązań. W pracy lubię słuchać ludzi – tego, co mówią i co mi przekazują na rozmaite sposoby. Rozmawiamy swobodnie o marzeniach i planach dotyczących przyszłych mieszkań, domów czy ogrodów. Nie kieruję się modą, nie wsluchuję w najnowsze trendy, cenię natomiast ponadczasową urodę przedmiotów i mebli, nawet tych kuchennych, które często wykonujemy na indywidualne zamówienie.



INFORMACJA O ARCHITEKTACH na str. 142

więcej na
dobrownetrze.pl